

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 39 (519).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiec.
Administracja otwarta w dnie powszed-
nie od 6 pp. do 8 wiec.
W niedziele i święta adm. nieczynna

Łódź, Sobota, dnia 26 września 1925 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 85 groszy.
Z odnośnikiem do domu 100 groszy.
Na prowincji z przes. poczt. 120 groszy.
Zagranicą — miesięcznie 1.75 groszy.

Rok XX.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 25 groszy.

Oblicze polityczne naszego sądownictwa.

W Republice niemieckiej demokratyczna opinia publiczna występuje przeciwko reakcyjnemu tendencjom sądownictwa, którego skład osobowy pochodzi z czasów Cesarstwa i które nie umie i nie chce dostosować się do zmienionych warunków politycznych. Wszelkie próby zmian osobowych w składzie sędziów narażają na zdecydowany opór sfer nacjonalistycznych.

U nas, aczkolwiek w dwóch dzielnicach sądownictwo polskie zostało powołane do życia dopiero przed kilku laty, niemal od razu przybrało ono zdecydowane oblicze polityczne, którego rysy stają się z każdym dniem wyraźniejsze, gdy jednocześnie ustawicznie pogłębia się przepaść pomiędzy dążeniami i ideałami demokracji polskiej a tendencją sądów w interpretacji i stosowaniu ustaw.

Dużą rolę odegrały tu niewątpliwie „tradycje” z czasów zaborczych, zwłaszcza u tych licznych jednostek ze stanu sędziowskiego, które służyły rządowi zaborczemu, lecz i ci sędziowie, którzy rekrutują się z advokatury, nie odznaczają się bynajmniej nowoczesnym sposobem myślenia.

Powtarzamy do znudzenia frazes o ponadklasowym, idealnie bezstronnym wymiarze sprawiedliwości — jest to oczywiście tylko *postulat*, który może być realizowany w życiu w mniejszym lub większym przybliżeniu. Demokracja i opinia publiczna muszą czuć, aby frazes ten nie stał się li tylko zasłoną, ukrywającą wręcz przeciwną rzeczywistość. Oddanie sądownictwa w ręce zamkniętego grona ludzi jednego stronnictwa, uniedostępnienie go ludziom wszelkich innych przekonań, z konieczności wywołuje skrzywienie jurysprudencji i niewiarę ludności w bezstronność wyrokowania.

Takie zaś właśnie stosunki wytworzyły się w Polsce, a niebezpieczeństwa stąd płynące z dnia na dzień rosną. Przedewszystkiem daje się to zauważyć na terenie b. zaboru rosyjskiego.

Przy zaprowadzaniu sądownictwa polskiego w r. 1917 przyjęto zasadę doboru sędziów drogą kooptacji, dokonywanej przez grona sędziowskie danego sądu. W ustawie o Trybunale Administracyjnym w r. 1922 przyjęta została, niestety ta sama zasada. W praktyce wytworzyła się taka sytuacja, że zebrania sędziowskie, rekrutujące się z ludzi o przekonaniach wybitnie pravicowych, nie dopuszczają do swego grona żadnych kandydatów o przekonaniach postępowych, badając starannie przedewszystkiem „ich prawomyślność”. Znane są wypadki przebalotowania bardzo wybitnych prawników nie należących do żadnego stronnictwa li tylko z powodu postępowych (broń Boże, nie socjalistycznych) przekonań, gdy też same sądy nie zawahały się wybierać znanych z nietaktu i zaciekleści oficjalnych mienów reakcji, których nominacji nie chcieli niekiedy podpisywać nawet konserwatywni ministrowie. Mówią także, że na wybory sędziów mają poważny wpływ będący w stanie nieczynnym w służbie sędziowskiej senatorowie i posłowie pravicowi.

System kooptacji zgóry uniemożliwia jakkolwiek zmianę istniejącego stanu rzeczy, bez względu na koniunkturę polityczną i ewolucję społeczną, i dlatego w naszych warunkach powinna mu lewica wydać jaknajstrzeższą i bezwzględnie walkę. System ten, broniony przez prasę pravicową, jako palladium „wolności” (prawicowej), jest dla lewicy równie niebezpieczny, jak np. pluralne prawo głosowania przy wyborach komunalnych.

Zresztą i tam, gdzie obsadzenie

stanowisk zależy od nominacji, sytuacja przedstawia się bardzo niezadawalająco. Symboliczny jest fakt, że na prezesów Sądu Najwyższego mianuje się zawsze oficjalnych i reprezentacyjnych członków narodowej demokracji, zaangażowanych oficjalnie w walce politycznej. Jest to fakt niespotykany zapewne nigdzie indziej w Europie poza Rosją Sowiecką. Gdy zmarł Franciszek Nowodworski, znany ze swych wystąpień w Dumie rosyjskiej, były poseł endecki, prasa rozpyłyła się nad jego bezstronnością w sprawowaniu urzędu sędziowskiego, jakgdyby bezstronność ta była łaską, a nie obowiązkiem sędziego. Nikt się nie zastanowił nad tem, że byłoby lepiej, gdyby potrzeba tego rodzaju „komplementów” nasuwała się mniej natarczywie wobec najwyższego przedstawiciela sądownictwa.

W byłym zaborze austriackim skład personalny sądownictwa ma również w znacznym stopniu określoną fizjognomię polityczną. Wystarczy tu wspomnieć prokuratora krakowskiego, Sozańskiego, sędziego Markiewicza, który prowadził proces krakowski o zajęcia listopadowe wśród ustawicznych utarczek z obroną, a bezpośrednio po procesie otrzymał awans na sędziego apelacyjnego, i wielu innych przedstawicieli sądownictwa, znanych np. ze sprawy Kornhubera w Lwowie, w której to sprawie na znak protestu przeciwko sposobowi prowadzenia obrad obrońcy uciec się musieli do heroicznego środka wyrzeczenia się ustnej obrony.

Skutki tego jednostronnego składu osobowego naszej magistratury zarówno w sposobie prowadzenia spraw, jak i w jurysprudencji są nader wyraźne.

Nieraz już zwracano uwagę na fakt, że wyroki w sprawach prasowych o ile oskarżeni są dziennikarze lewicowi, są o wiele surowsze niż w analogicznych sprawach, które dotyczą pravicowców. Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie w procesie Lednickiego pozostanie na zawsze wryty w pamięci społeczeństwa, mimo późniejszego wyroku Sądu Apelacyjnego w tej sprawie. I Sąd Apelacyjny jednak zastosował wymiar kary niższy, niż w sprawach prasowych, w których szło o obrazę np. księdza. Represje sądowe przeciwko pismom lewicowym są na porządku dziennym. Tymczasem w świeżej pamięci są jeszcze fakty bezkarnego lżenia ówczesnego Naczelnika Państwa Piłsudskiego, bezkarności najbardziej podjudzanych wystąpień reakcyjnych (jakoś nigdy do nich nie zastosowano art. 129 kodeksu karnego, tak łatwo i obojętnie stosowanego w innych sprawach). Nie mówiąc już o mniejszej wagi sprawach.

Dziwnym sposobem nie doczekała się światła sądowego sprawa zamachu faszystowskiego na Zgromadzenie Narodowe i nie wyjaśniona została sprawa kradzieży dokumentów z tego procesu. Sprawa słynnego Pogotowia Patriotów Polskich nie była dotychczas jeszcze sądzona, i podobno ma dotyczyć bardzo niewielkiej ilości osób, o ile wogóle będzie sądzona. Niewyjaśniona jest sprawa składu materiałów wybuchowych, znalezionej u endeckiego działacza Abłamowicza w Krakowie. Ostatnio podczas rozprawy lwowskiej Kornhubera i tow. wysunięto przeciw władzom śledczym zarzuty tak ciężkie, że gdyby tylko najmniejsza cząstka ich była prawdą, świadczyłoby to o poważnym niebezpieczeństwie, grożącym sądownictwu. Rozprawy poznańskie przeciwko oskarżonym o ekscesy przeciwżydowskie, oraz ostatnia rozprawa czewska, o której pisał „Robotnik” w sprawie „czarnej listy” osób, kupujących w sklepach żydowskich są

dalszym dowodem, że władze prokuratorские i sądowe nie umieją ukryć podczas rozpraw swych sympatii i antypatii politycznych, i zachować należyty obiektywizm.

Na tle ogólnej demoralizacji życia gospodarczego zwraca przytem uwagę bardzo nieznaczna ilość procesów, w których jako oskarżeni występowały grynderzy i spekulanci ze sfer kapitalistycznych. Ktokolwiek stykał się z temi sprawami, wie, z jaką przesadną ostrożnością traktowane są wszystkie skargi, dotyczące przestępstw kapitalistycznych. Tylko drobna ich cząstka spotkała się z represją. Ustawa o lichwie była stale komentowana przez Sąd Najwyższy w sposób najbardziej ograniczający, a ilość wyroków z tej ustawy, skazujących za zbrodnie, jest bardzo niewielka. Wyroki w sprawie przekroczenia ustawy o 8 g. dniu pracy są zawsze niezmiernie łagodne.

Zupełnie podobne tendencje zdradza również sądownictwo w sprawach cywilnych. Sądy interpretują wszystkie ustawy o charakterze społecznym bardzo ograniczająco, wbrew wyraźnym tendencjom ustawodawczym. Wiadomo, jak surowa była, wprost niwecząca ustawę — interpretacja sądów we wszystkich sprawach związanych z reformą rolną. Znany jest wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Magistratu z Kasą Chorych, opóźniający o kilka lat rozwój Kasy Chorych w Warszawie. Strajki, uznane przez teorię francuską, a nawet przez b. senat carski, za niewywołujące rozwiązania umów najmu z winy strajkujących, — u nas są uznawane za zerwanie umowy osobistej, i na podstawie tego rodzaju wyroków wyrzuca się rodziny robotników rolnych z mieszkań.

Ostatnio orzecznictwo sądów polskich opatrzyło glossą krytyczną dziwny wyrok Izby III Sądu Najwyższego na tle ustawy o spółdzielniach.

Piastowcy, chcąc zapewnić sobie

na przyszłość utrzymanie w swych rękach dla celów politycznych całego ruchu rolniczo-spółdzielczego w b. zaborze austriackim narzucili składnikom kółek rolniczych statut wzorowy, zawierający zupełne ograniczenie swobody i praw tych organizacji na rzecz Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego i Związku Ekonomicznego Spółdzielni Kółek Rolniczych, dwóch organizacji, stanowiących ekonomiczne ekspozytury stronnictwa. Sądy niższe odmówiły zarejestrowania podobnego statutu, jako oczywiście sprzecznego z prawem i ustawą o spółdzielniach w szczególności, lecz Sąd Najwyższy nie podzielił tego zdania i odnośne decyzje uchylił. W ten sposób piastowcy otrzymali gwarancje prawne opanowania i utrzymania w swej władzy całego ruchu rolniczo-spółdzielczego na obszarze swych wpływów.

Podświadoma czy świadoma tendencja sądów do faworyzowania pewnych ugrupowań i interesów, zwłaszcza, gdy mają one markę lub nazwę „chrześcijańskich” i „narodowych” daje się bardzo często zaobserwować w przypadkach często poszczególnych.

Walka z praktyką sądową jest niesłychanie trudna, gdyż wyroki sądowe są i muszą być ostateczne, a kontrola opinii publicznej pozostaje bez wpływu, gdy stan sędziowski z opinią demokratyczną liczy się nie chce ze względu na przeciwnictwo polityczne. To też stronnictwa lewicowe, nie zaprzestając konsekwentnej krytyki sądownictwa w prasie i na zaniebanem pod tym względem forum parlamentarnem winny jednocześnie zwrócić baczną uwagę na to, aby stan sędziowski w odpowiedniej mierze przestał być wyłączną domeną wpływów prawicy, i stał się przez to dostępniejszy dla nowych prądów i wymagań życia publicznego, a tem samem bardziej był nietylko we frazesach, lecz i istocie rzeczy, politycznie bezstronny.

Prawnik.

Deklaracja polska w Lidze Narodów w sprawie rozbrojenia i arbitrażu.

Polska za protokołem genewskim.

Na posiedzeniu trzeciej komisji, obradującej nad sprawą rozbrojenia, poseł Dąbski w imieniu polskiej delegacji wygłosił następującą deklarację: Nasza komisja ma wypełnić zadanie szczególnie drażliwe i doniosłe. Chodzi o wypracowanie formuły, która wyrażała powszechność i ciągłość w działalności Ligi narodów w dziedzinie organizacji pokoju za pomocą niezawodnych metod: arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie. Nie chcę otwierać dyskusji nad temi naczelnymi zasadami, zważywszy, że kwestja została dostatecznie pogłębiona na posiedzeniach plenarnych Zgromadzenia Ligi. Kraj mój jest jednym z pierwszych, które podpisały protokół genewski, jest więc oczywiste, że delegacja polska staje na gruncie protokołu genewskiego i zostanie wierna tej idei zasadniczej, że prace tego Zgromadzenia muszą przyjąć za swoją podstawową ideę protokół. Całkowicie zgadzam się z jednym z panów delegatów, który nam oświadczył na posiedzeniu plenarnym, że pomimo wielkiego rozczarowania Zgromadzenie tegoroczne znajduje się w sytuacji o wiele pomyślniejszej, niż wszystkie Zgromadzenia poprzednie. Było już przedtem dużo momentów, które nam przyniosły doniosłe postanowienia co do licznych punktów. W tym też duchu delegacja polska pragnie przystąpić do zbadania naszej komisji. Rozpatrując wzmiankowany projekt rezolucji, muszę nieodzo-

wnie rozpocząć to badanie od formuły najbardziej pełnej, a więc formuły przedstawionej przez delegację hiszpańską. Ta formuła pragnie, aby zasadniczy protokół genewski w najbliższej przyszłości wszedł w skład prawa międzynarodowego. Rezolucja stwierdza również, że wojna agresywna stanowi zbrodnię międzynarodową.

Jedną z głównych zasad protokołu genewskiego jest to, że daje on definicję jasną i dokładną „napaści” w prawie międzynarodowym. Nigdy nie jest za mało kłaść nacisku na tę prawdę, że definicja napaści jest głównym zagadnieniem wszelkich spraw gwarancji bezpieczeństwa międzynarodowego. Nie należy tylko zapominać, że protokół genewski, stwarzając kompletny system organizacji pokoju, wiązał w jaknajściślej ustrój definicję napaści z metodą stosowania sankcji międzynarodowych, których użycie automatyczne, że tak powiem, jest jednym ze sposobów zapewnienia pokoju.

Jeżeli formuła hiszpańska nic nie mówi o sankcjach międzynarodowych, dzieje się to dlatego, ponieważ niestety nie nadeszła jeszcze chwila, aby można było przyjąć w tej sprawie rezolucję, która miała szansę być przyjętą jednomyślnie. Wszelako przykładam wagę do tego, aby przyjąć do wiadomości oświadczenie, znajdujące się w programie tego projektu rezolucji, usiłującej, jak

wszystkie umowy zawarte w tej dziedzinie, być w harmonii z zasadą paktu (arbitraż, bezpieczeństwo, rozbrojenie). Udzielam całego naszego poparcia myśli wyrażonej w projekcie hiszpańskim, że w najbliższej przyszłości należy oczekiwać zadawalających warunków dla bezpieczeństwa międzynarodowego, bez czego nie możnaby, rzecz oczywista, przystąpić do kwestji rozbrojenia powszechnego. Będzie należało do Rady Ligi narodów powziąć decyzję co do tego, czy są już obecnie warunki wyszczególnione w 14 rezolucjach trzeciego Zgromadzenia Ligi, i wiążące na zawsze kwestję arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Jeżeli udzielimy naszego poparcia hiszpańskiemu projektowi rezolucji w jego całości, jakkolwiek pragnęlibyśmy, aby niektóre punkty były sprecyzowane bardziej szczegółowo i wyraźniej w sposób bardziej kateryczny, to jednak uważam, że trzeba wziąć w rachubę również inne projekty rezolucji, przysłanych do naszej komisji. Projekt rezolucji, przedstawiony przez delegację holenderską, żąda utworzenia specjalnego organu dla opracowania projektu powszechnego programu dla ograniczenia i redukcji zbrojeń. A przecie taka organizacja już istnieje, jest nią t. zw. komisja koordynacyjna. Ale organ ten, którego nazwa wydaje się nieco dziwna, uległ w ciągu ostatniego roku pewnemu przeobrażeniu, któremu naszym zdaniem znacznie odbiegło od intencji 5-go Zgromadzenia Ligi. Najwłaściwszym byłoby powrócić do pierwotnej treści odnośnej rezolucji 5-go Zgromadzenia, konstytuującej komisję koordynacyjną. Rezolucja 5-go Zgromadzenia z 27 września 1924 r. mówi o przedstawicielach pewnej liczby narodów. Przykładam wielką wagę do tego, aby techniczni przedstawiciele komisji, którzy w pierwszym rzędzie muszą być powołani do studjowania obszernego problemu, reprezentowali też inne prądy i opinie, aniżeli te, które są już reprezentowane w łonie Rady Ligi.

Należy ubolewać, że nie zapewniono udziału w tej komisji krajom, które nie mają reprezentantów swoich w Radzie Ligi i których pomoc w dziele rozbrojenia byłaby bezwzględnie nieodzowną. Rozumie się samo przez się, że zadania komisji koordynacyjnej musimy wyłączać jako pracę o charakterze doradczym, wszystkie zaś decyzje muszą być zarezerwowane dla Rady Ligi, która też przyjmuje odpowiedzialność polityczną. Jeżeli uważamy za konieczne przystąpienie już obecnie do zbadania problemu rozbrojenia, jest to kwestja o wiele bardziej skomplikowana, niż mogłoby się to zdawać na pierwsze wejście. Sądymy, że konieczne należy rozprószyć liczne niejasności, jakie istnieją w sprawie rozbrojenia. Badanie sprawy rozbrojenia nie może naszym zdaniem ograniczyć się do zewnętrznych tylko oznak, jak np. liczby żołnierzy i armat. Badanie w tym przedmiocie powinno obejmować całość sytuacji kraju, jego sił wojskowych, jego sprężności ekspansji w różnych dziedzinach jego sił ekonomicznych, dalej stopnia rozwoju różnych gałęzi przemysłu, szczególnie niezbędnych do prowadzenia tego, co się nazywa wojną naukową, jego dróg komunikacyjnych, sytuacji geograficznej, konfiguracji jego terytorjum. W tym głównie kierunku prace komisji koordynacyjnej powinny iść, i mogą osiągnąć obecnie w imieniu delegacji polskiej, że Polska jest gotową udzielić całej swojej pomocy dla tego doniosłego dzieła.

Mowa powyższa, wypowiedziana dobitnie i zdecydowanie, wywarła na audytorjum wrażenie bardzo dodatnie.

Do prenumeratorów „Łodzianina“.

Administracja „Łodzianina“ uprzejmie prosi Szan. Prenumeratorów, aby w razie niedoreczenia, ewentualnie późnego otrzymania „Łodzianina“, wszelkie zażalenia zechcieli kierować osobiście lub telefonicznie do Administracji pisma ul. Piotrkowska Nr. 83, tel. 99.

Administracja w powyższych sprawach przyjmuje codziennie od godz. 10-ej do 1-ej i od 3-ej do 5-ej wiecz. Administracja tyg. „Łodzianin“.

Ze świata socjalistycznego.

Socjalistyczne kongresy partyjne.

(Inf. Międzynar.) W dniach 6 i 7 września odbył się w Komornie Zjazd węgierskiej partji socjalno-demokratycznej w Czechosłowacji. Partja ta na obszarze Słowaczyny toczy walkę wśród bardzo trudnych warunków pod względem politycznym, nacjonalnym i kulturalnym.

We wrześniu odbył się lub odbędzie się szereg innych kongresów partyjnych. Dnia

13 września września otworzony został zjazd socjalistycznej partji Niemiec w Heidelbergu. Równocześnie 12 i 13 września zbiera się w Zurychu doroczny kongres szwajcarskiej partji socjalistycznej. Dnia 28 września rozpoczyna się doroczny kongres angielskiej Partji pracy, zwołany do Liverpoolu.

Protokół kongresu w Marsylii.

(Ing. Międzynar.) Kongres S. M. R. w Marsylii był pierwszym zjazdem, na którym stenografowano w trzech językach (francuskim, angielskim, niemieckim) cały tok obrad. Protokół ten w najbliższym czasie ukaże się w trzech językach w handlu księgarskim.

Tworzy on wraz ze sprawozdaniem z działalności sekretariatu, przedłożonym członkom kongresu, tom, liczący ponad 300 stron. Pierwsza część zawiera wyczerpujące przedstawienie działalności S. M. R. i wszystkich należących do niej

partji, stanowiąc dzięki bogatemu materiałowi statystycznemu dokładny podręcznik międzynarodowego ruchu robotniczego, w drugiej części, zawierającej dostowny tekst wszystkich politycznych debat na kongresie, każdy socjalista znajdzie szczegółowe wiadomości o przebiegu kongresu i bradach, które się na nim ścierały.

Niemieckie wydanie protokołu zamawiać można u niemieckiego Wydawnictwa partyjnego w Berlinie (Vorwärts-Dietz, Berlin).

60-lecie Rainisa.

W tych dniach poeta łotewski J. Rainis (pseudonim Pliksensa) ukończył 60 lat. Imię Rainisa jest ogromnie popularne w całej Łotwie. Jest on największym z żyjących poetów łotewskich, a zarazem jednym z twórców łotewskiej partji socjalistycznej.

W r. 1905 Rainis, prześladowany przez carat, musiał wyemigrować do Szwajcarii, skąd wrócił do kraju dopiero po

ogłoszeniu niepodległości Łotwy i nanowostanął do pracy w szeregach partji socjalistycznej.

To też socjaliści łotewscy b. uroczyście obchodzili jubileusz swego wodza. I my ze swej strony zasylamy tow. Rainisowi (który przed kilku laty był u nas w gościnie i jest szczerym przyjacielem naszym) z racji jego urodzin serdeczne życzenia.

Książka Shaw'a o socjalizmie dla kobiet.

Dramaturg angielski i socjalista Bernard Shaw (Szou) napisał nową książkę, która niebawem ukaże się w druku. Będzie to przewodnik socjalistyczny dla kobiet inteligentnych. Shaw wyjaśnia w swej

książce istotę kapitalizmu i socjalizmu, a przeznacza ją dla kobiet konserwatywnych, pragnących poznać socjalizm gruntownie, a nie po dyletancku.

Siły niemieckiej socjalnej demokracji.

Niemiecka Socjalna-demokracja zdobyła przy wyborach do parlamentu 8 milionów głosów, zorganizowanych politycznie towarzyszy liczy 844,495, rocznego dochodu w organizacjach politycznych, posiada 6,691,040 złotych marek, w tem złożonych na Międzynarodówkę 120.472 złotych marek. W ciałach prawodawczych niemieckich zasiada 620 socjalistycznych posłów, wśród nich 63 kobiety. W 1080 miastach piastuje urząd miejskie 6503 socjalistów — 6233 mężczyzn i 270 kobiet, w 6967 wsiach 30,900 socjalistycznych członków rad gminnych. Dzienników partja niemiecka wydaje 169, z tych 103 wychodzi we własnych drukarniach, znajdujących się we własnych domach, 5 dzienników posługuje się prywatnymi

drukarniami, 25 dzienników poza wykazanymi wychodzi pod dwoma albo więcej nagłówkami. Pismo humorystyczne „Śmiech na lewicy“, ma nakład 80,000 egzemplarzy, organ kobiecy 90,000, naukowa „Gesellschaft“ 4400. „Gmina“ 8400 egzemplarzy. „Koło książki“, założone w grudniu 1924, drukuje u Dietza książki dla swych członków. Pierwsza książka wyszła dla 11,000 członków, druga dla 14,500, trzecia dla 20,000 członków. Na wybory partja wydała w ubiegłym roku 2,468,541 złotych marek.

Dane o stosunkach w partji niemieckiej wyjaśniają, na jakich materialnych podstawach polega jej siła i rozwój. Nasładujmy!

Zgon Piotra Agostona.

Socjalizm węgierski poniósł ciężką stratę. W tych dniach zmarł w Paryżu na emigracji Piotr Agoston, wielce zasłużony działacz socjalistyczny i uczony. Już jako 18-letni chłopiec wstąpił on w r. 1892 do partji socjalist., a w dwa lata później należał do składu redakcji centraln. organu partji „Nepszava“. Poświęciwszy się zawodowi prawniczemu, Agoston napisał cały szereg gruntownych prac z dziedziny prawa, a w r. 1901 powierzono mu profesurę. Przetłumaczył też na węgierski wiele dzieł socjalistycznych. Pracując naukowo, był jednocześnie czynny w partji, w jej prasie, na jej kongresach.

Rewolucja 1918 r. wyniosła Agostona na szerszą widownię polityczną. Był on z początku podsekretarzem stanu w rządzie Karolyiego, następnie został z ramienia partji socjalistycznej min. spraw zagr. w rządzie sowieckim Beli

Kuhna. Po upadku tego rządu Agoston pozostał w kraju na życzenie przedstawiciela Ententy, który jednak w krótko zdradził go. Agostona wpakowano do więzienia, skazano w r. 1920 na śmierć i dopiero po upływie 1 $\frac{3}{4}$ roku wymieniono go do Rosji.

Tam Agoston ponownie zaświadczył o swej wierności do socjalizmu, odrzucał bowiem wszelkie propozycje sowietów wstąpienia do partji bolszewickiej. W r. 1924 rząd Mac Donalda umożliwił Agostonowi przyjazd do Londynu, gdzie pracował jako korespondent „Nepszawy“, zapisując się zarazem do Niezależnej Partji Pracy. Ale więzienie zrujnowało organizm Agostona. Wkrótce po przyjeździe do Paryża, dokąd go zaprosili robotnicy węgierscy, umarł, pozostawiając po sobie szczerzy żal wśród robotników węgierskich i wszystkich tych, którzy go znali bliżej.

Statystyka komunistów w państwach sowieckich.

Wydział statystyczny rosyjskiej partji komunistycznej ogłosił swe sprawozdanie półroczne, z którego wynika, że dnia 1-go września b.r. partja liczyła 401,481 członków rzeczywistych i 339,636 kandydatów, razem 741,117 komunistów. Do liczby tej należy dodać 56,000 komunistów, zatrudnionych w służbie zarobkowej, w poselstwach i w innych reprezentacjach sowieckich. Razem otrzymujemy około 800,000 osób. Ponad trzy czwarte tej liczby należy do organizacji komunistycznych Rosji sowieckiej,

jedna czwarta zaś do innych państw sowieckich, 62,2 proc. członków partji jest mieszkańcami miast, 36,8 proc. to mieszkańcy wsi. Przeciętnie wypada 103 komunistów na 10,000 mieszkańców Związku sowieckiego w wieku powyżej 18 lat.

Jak widzimy, niewielu jest komunistów w Państwie... komunistycznym. Uderza natomiast ogromna liczba (56,000) urzędników komunistycznych rosyjskich zagranicą.

Sprawa głodówki w więzieniu w Wiśniczu.

W związku z wiadomością o głodówce więźniów politycznych przebywających w zakładzie karnym w Wiśniczu, o której zakończeniu dowiaduje się co następuje:

Głodówka 11 więźniów politycznych osadzonych w wspólnej celi w Wiśniczu rozpoczęła się 16 bm. i trwała do 19 bm. do godziny czwartej po południu, a więc przez cztery dni i została przerwana pod wpływem rodzin więźniów. Powodem głodówki było odrzucenie przez zarząd więzienia próby owych 11 więźniów politycznych o przeniesienie z ich celi niejakiego Koenigsberga szpiega, który się wobec nich zachowywał prowokująco. Chwilowo przebywa ów Koenigsberg z powodu zasłabnięcia w szpitalu więziennym.

Wracając do samej głodówki należy stwierdzić, że zarząd więzienia chciał całą sprawę zatuzszować odmawiając wszelkich wyjaśnień osobom zainteresowanym, a nawet odmawiając informacji korespondentowi jednego z pism krakowskich. — W czasie głodówki zawzwano do więzienia dosyć znaczny oddział policji.

Co może bohater 8-ki Korfanty, wstyd dla panów adwokatów.

„Gazeta Robotnicza“ w Katowicach pisze:

„Wojciech Korfanty ma szereg zobowiązań finansowych u niektórych rzemieślników katowickich. Tak winien jest już od roku pewnej firmie stolarskiej 10,000 złotych za wykonane roboty stolarskie. Również szereg innych firm ma poważne sumy do odebrania od Korfantego.

Pan Korfanty nie chce jednak płacić. Dłużnicy domagają się daremnie swych pieniędzy. Cóż kiedy p. Korfanty woli pieniądze obracać na inne cele.

Corzej jest, że dłużnicy nie mają poprostu żadnej możności dochodzenia swych pretensji na drodze prawnej. Kiedy bowiem owa firma stolarska, mająca do odebrania od Korfantego 10,000 zł. zwróciła się do polskich adwokatów w Katowicach, by objeli zastępstwo prawne tej firmy, adwokaci ci oświadczyli, że nie mogą podjąć się sprawy. Tak oświadczyło aż czterech katowickich adwokatów. Jest to poprostu skandal, by adwokaci tak stroniczo i tak niepoważnie traktowali swój zawód. Z jednej strony nie wstydzą się często zastępować nawet hakatystycznych baronów węglowych przeciwko państwu, z drugiej strony obawiają się rekinów kapitalistycznych w rodzaju Korfantego, byle nie popsuć sobie gesztetu.

Dziwne, że pośród całego szeregu adwokatów polskich nie podjął się ani jeden sprawy. Czy tak bardzo upadł moralnie zawód adwokatów. Nic dziwnego, że niemcy odmówili także zastępstwa prawnego, motywując to tem, że jeżeli nie znalazł się ani jeden Polak, by podjąć się obrony, to po co ma się narażać Niemiec.

Ładne błotko moralne!“.

Sprawa P. P. P.

W głośnej sprawie organizacji P. P. P. zgłosił się do władz śledczych ks. Oraczewski, przez czas dłuższy przebywający w Ameryce, a pociągnięty w zaraniu dochodzenia do odpowiedzialności wraz z innymi współoskarżonymi.

Wobec tego sąd okręgowy nadał sprawie bieg i skierował ją do sędziego śledczego, celem uzupełnienia śledztwa.

Obecnie dowiadujemy się, iż śledztwo co do księdza Oraczewskiego, który odgrywał w P. P. P. rolę prezesa honorowego, zostało przez sąd okręgowy umorzone!!

Sprawie nadano bieg w stosunku do innych oskarżonych, a mianowicie: Pękosławskiego, Gorczyńskiego i innych.

Dowiadujemy się następnie, iż wobec tego, że do sprawy wezwanych będzie około 300 świadków „z najwybitniejszych kół społecznych“ i że dla „pomieszczenia takiej wielkiej liczby osób, nie licząc publiczności, brak odpowiedniej sali sądowej (I), sprawa nie prędko znajdzie się na wokandy.

Oczywiście, czy wogóle się znajdzie?!

Niedawny idjota = znakomitością. Wczorajsza znakomitość = niczem.

Jan Klimaszewski wstąpił dnia 9 b. m. do „niezależnej socjalistycznej partii pracy” tj. do partii Drobnera i Kruka. Z partii „niezależnych” wystąpił dr. Mierzyński. „Niezawisli” witają historycznie Klimaszewskiego, który wyrósł nagle w ich „powitanie” na znakomitość, a d-ra Mierzyńskiego żegnają słowami: „baba z woza. kościom leżej”.

Klimaszewskiego nazywali dotychczas „niezawisli”, „wesółkiem”, „socjal-patriotycznym Zagłobą”, „lokajem i panną do wszystkiego”, a w czasie, kiedy wystąpił z P.P.S., a jeszcze nie wstąpił do „niezależnych”, mawiali, że im „na takim idjocie z wodą sodową w głowie nie zależy zupełnie”. Nagle po 9 września Klimaszewski stał się dla nich „cennym nabytkiem” i „tem cenniejszym”, że... nawróconym na uczciwość!

A dr. Mierzyński? Kiedy Mierzyński pokumał się z Drobnerem, „niezależni” nie nazywali go inaczej jak: „znany uczony”, „wytrawny umysł”, „uczciwy socjalista-rewolucjonista”, „znakomity wódz”, „głęboki pisarz” i t. d., — słowem, o Mierzyńskim mówili i pisali słowami wyszukanie piękniemi. A oto, gdy ten sam „wytrawny i głęboki i znakomity” dr. Mierzyński kopnął niezawisłych intrygantów, ci szalbierze „rewolucyjni” piszą o nim dosłownie: „boi się więzienia”, „siedzi w nim baba”, „począwszy wolnomyśliciel kłamie”, „materiał do oskarżenia d-ra Mierzyńskiego jest tak obfity, iż najliberalniejszy sąd jednomyślnie by go wykluczył z partii”, „złodziej? oszust? sprzeniewierzył? prowokator?” i — „rola Mierzyńskiego była u nas zbyt mała”.

To może wystarczy! Jednym zachodem i jednym piórem z idjoty Klimaszewskiego zrobił „znakomitość”, a z niedawnej wielkości, ze swego „znakomitego delegata na kongres międzynarodowy” (przecież „idjoty” Klimaszewskiego na taki kongres nie wydelegują...), z uczonego pisarza dr. Mierzyńskiego zrobili „babiarza”, który zamiast na dyskusjach spędzał czas „słodziej”... to znaczy z dziewczętami, bo kupił sobie „na swoje nieszczęście nowe ubranie” i „lubi dobre wino”.

Łajdactwo „niezawisłych” jest jednakowe wobec Klimaszewskiego i d-ra Mierzyńskiego. Pierwszego szkalowali i odsadzali od czci i wiary,

jak długo nie należał do nich, a drugiego szkalują drukiem teraz, kiedy ten od nich się usunął.

Przy tem Drobner, zawodowy oszczerca i kłamca nałogowy bawi się w moralizatora i zapowiada, że my Klimaszewskiego „napadniemy” za przejście do „niezależnych”.

Otóż nie! Nie mamy do Klimaszewskiego żadnej pretensji. Klimaszewski uczynił, co umiał, poszedł do towarzystwa, które mu lepiej odpowiada, niż P.P.S. Nad tym swoim krokiem „myślał” cały rok. Jeszcze w czerwcu b. r. zapewniał naszych towarzyszy, że do partii na razie tylko nie wraca, by go nie pomówiono o karierowiczostwo. Wtedy bowiem szło jeszcze o posadkę z ręki P. P. S. A kiedy ten swój cel osiągnął, — namyślił się, że P. P. S. robi... bałamutną politykę”.

Z przejścia Klimaszewskiego z naszych szeregów do „niezależnych” musimy być zadowoleni. Jakżeż nie cieszyć się, że znikł z naszego towarzystwa „socjalista”, który w odezwie do robotników łódzkich, pisze, że P. P. S. „zrujnowała drobnych przemysłowców i kupców nadmiernymi podatkami”, że P.P.S. winna, iż „więzienia są pełne więźniów” że „setki tysięcy robotników są bez pracy”, że „przemysł i handel zamiera” że „rośnie fala drożyzny”, że P. P. S. dała karykaturę reformy rolnej”.

Oczywiście, tak pisać może tylko człowiek głupi, ciemny i umysłowo chory. Albo człowiek zły i oszust, który przekreśli każdą prawdę. „P.P.S. zapelniała więzienia, P.P.S. stworzyła drożyznę, P.P.S. „rujnuje przemysł i handel” — tak pisze Klimaszewski, którego „niezawisli” nazywali wczoraj idjotą, a dziś swoim „znakomitym”.

Klimaszewski znalazł się nareszcie wśród swoich, wśród równych sobie pod względem umysłowym i moralnym. Moralnością „niezależnych” jest kłamstwo, oszczerstwo i obłuda, a obłuda i brak szacunku dla prawdy były zawsze najsilniejszą cechą „rewolucjonisty” Klimaszewskiego, który nigdy nie mógł odróżnić melodii „Czerwonego Sztandaru” od pienia „Kto się w opiekę”...

Łódzcy robotnicy pamiętają doskonale „rewolucyjność” Klimaszewskiego i jego deklamacje kościelno-

patriotyczne i nikt go żałować nie będzie.

Klimaszewskiemu życzymy powodzenia na tej nowej drodze w świadomości, że ludziom umysłowo chorym sprzeciwiać się nie należy.

Rychło ujrzemy, jak Klimaszewski wbrew P. P. S. zrobi rewolucję, uratuje nieszczęśliwych przemysłowców i handlarzy, uwolni wszystkich więźniów, zdławi przesilenie gospodarcze i jako ponowny ławnik magistratu

znowu będzie „Zagłobą” patriotyczniejszym, niż sam biskup Tymieniecki.

Wówczas to „sam Drobner” zwaruje na manję wielkości, — mówiący w siebie, że jest.. Klimaszewskim.

Lecz w owym czasie Klimaszewski wyleci z partii „niezależnych” i pozostanie nadal takim samym idjotą, za jakiego go niezależni słusznie uważali, zanim się do nich, „przepisał”.

„Durnomu wieczna pamięć”.

Sejm zbierze się 6 października.

Obniżenie djet poselskich.

Konwent senjorów Sejmu obradował pod przewodnictwem marszałka Rataja. Ustalono, że dnia 29 b. m. rozpoczyna pracę komisje, zaś pierwsze posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się 6-go października, a to w związku z zapowiedzianem przez ministra skarbu wniesieniem do Sejmu preliminarza budżetowego na rok 1926. W związku z tem wskazano na konieczność załatwienia przez podkomisję komisji budżetowej sprawozdania najwyższej Izby kontroli państwa za rok ubiegły z tem, aby sprawa ta mogła być

załatwiona przed rozpoczęciem obrad komisji budżetowej nad preliminarzem na rok 1926. Na wniosek marszałka konwent, biorąc pod uwagę złą finansową sytuację państwa, upoważnił go na preliminowanie w budżecie Sejmu na rok 1926 djet poselskich o 6 procent niższych od dotychczasowych. Przyjęto do wiadomości zaproszenie przedstawicieli polskich Izb ustawodawczych do zwiedzenia parlamentu rumuńskiego w październiku b. r., oraz zapowiedzenia przyjazdu delegacji francuskiej w połowie października b. r.

Pomnik nieznanego bojownika robotniczego.

Z inicjatywy socjalistycznego magistratu m. Żyrardowa odbyła się w Żyrardowie uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci nieznanego bojownika.

Pomnik wzniesiony został na cześć robotników, poległych w walce z caratem podczas rewolucji w latach 1905—1906.

Obszarnicy opodatkowują się na walce z reformą rolną.

ZWIĄZEK ZIEMIAN
ODDZIAŁ GRÓJECKI.

GRÓJEC, 10 sierpnia 1925 r.
OKÓLNIAK Nr. 79.

Dla przeprowadzenia możliwej obrony praw ziemian do posiadanej ziemi i wprowadzenia poprawek do uchwalonej ustawy o przymusowej parcelacji, do przeprowadzenia których są pewne widoki, Zarząd Główny Związku Ziemian zwraca się do wszystkich Ziemian o poparcie tej akcji przez złożenie nadzwyczajnej składki na jej przeprowadzenie.

Wobec braku szczegółowych danych dla obliczenia składki, jaka przypada na każdy poszczególny majątek, prosimy W. Pana obliczyć ją samemu według następujących norm:

- 1) po 15 (piętnaście groszy) z każdego morga wszelkiego rodzaju użytków;
- 2) po 10 (dziesięć groszy) z każdego morga obszarów leśnych;
- 3) po 5 (pięć groszy) z każdego morga lasów, obciążonych służebnościami, bez różnicy pomiędzy gruntami dzierżawowymi, a pozostającymi we własnej administracji.

Odpis.

Zarząd Główny Związku Ziemian uważa, że nie uchylili się nikt od tej składki, która winna być złożona tylko w gotówce, a w wyjątkowych tylko razach zastąpić ją można „sola weksłami” z terminem najdłużej — trzymiesięcznym.

Od niezwłocznego zebrania tej składki zależy nie tylko powodzenie zamierzonej akcji, lecz być może cała przyszłość, prosimy więc bez zwłoki nadsyłać ją do oddziału naszego w Grójcu, ulica Radomska Nr. 1, skąd z imiennymi wykazami kierowane będą do Warszawy.

Z poważaniem

Zarz. Związku Ziemian oddz. Grójec.
Prezes: Witold Iwanicki.

A więc pieniądze na obronę przed reformą rolną zbierają obszarnicy. Tak. Na co?

Na przekupstwa. Kogo? A no — chyba senatorów, boć ustawa ta będzie rozpatrywana w senacie. Dalej na przekupstwa gazet, i znowu suto zapłaceni pisarze będą kłamać w gazetach, że gdy się rozdrobni wielką własność, to będzie głód...

Związek Ziemian zbiera miliony na przekupstwa poprostu.

TEN.

Agitator.

Po wesółych, rozśpiewanych jesienią równinach kujawskich, po bogatej ziemi pomorskiej włoży się niebezpieczny człowiek. Zresztą — jeden z wielu. Ale ten należy do najgorszych. Jest niekompletny. Dlatego, że brak mu lewej nogi i dlatego, że oślepił na wszystko, co może dać życiu najmniejszą radość. Nie widzi blasku słonecznego, bo noc rozpaczy, już nawet nie bolesna, o-tacza go zewsząd. Nie czuje ciepła. I nigdy już nie uczuje, bo serce jego skostniało i nie zdoła już kochać lub nienawidzić.

Idzie po szosach i polnych drogach, staje przed domami i niespokojnym wzrokiem zbłąkanego psa bada twarze ludzkie. Czy spotka go dobre słowo i jałmużna, czy sztycherstwo lub milczenie? Niewprawy żebrak! Nie kłania się do ziemi, nie jęczy boleśnie, nie cytuje długiej litanji swoich nieszczęść. Nic nie szkodzi. Żebractwo jest fachem, trzeba mu więc nabrać wprawy. Dziś ten beznogi kaleka płaci „frycowe” nie tylko głodem i noclegami w rowach przydrożnych, ale i siniakami z hojnych dłoni

stróżów prawa, którzy zabraniają żebrac. Z czasem nauczy się zapewne inaczej wzruszać serca swoich bliźnich. Teraz jednak sam wyraz jego twarzy odręcza litościwych dobrodziejów. Zachował jakąś niesamowitą powagę półtrupa. Nie kłania się każdemu, lecz tylko tym, z którymi rozpoczyna rozmowę, tym, którzy chcą go słuchać i słuchać przychylnie. Mówi bardzo krótko:

— Proszę mi pomóc...

Stoi zawsze na jednej nodze, podpierając się kijem, gdyż nie ma protezy, a chodzi skokami. Półcywilne i półwojskowe ubranie, a raczej łachmany zwisające z chudych ramion. Nie ma nawet worka z sobą, cały majątek nosi w kieszeniach. Brud i robactwo odstrasza ludzi od dania mu noclegu. Nocuje przeważnie w stodółach, stajniach lub w gęstych krzakach jałowcu.

Najjaśniejsza Rzeczypospolito! Każ zamknąć tego człowieka w najgłębszym lochu, gdzie chowasz zbrodniarzy politycznych! Zarządź śmiertelny pościg za tysiącami podobnych ludzi i wyślij ich prędko i doszczętnie! Bo grożą oni śmiercią i Tobie i temu porządkowi społecznemu, który osłaniaasz. Ten od dawna bezdomny kaleka, ten nędzny włóczęga w strzępach żołnierskiego munduru jest groźnym agitatorom. Tem

groźniejszym, że milczy, tem więcej wpływowym, że nie stara się o wpływy. Ale w pogoni za jałmużną zatrzymuje się przed matkami obecnych i przyszłych żołnierzy i przed samymi przyszłymi obrońcami ojczyzny. Musi tak robić, bo nie stać go już na wysiłek energii, aby skoczyć do Wisły lub powiesić się na przydrożnym drzewie. On jest inwalidą z wojny polskiej. On jest żywym przykładem, co czeka „bohaterów”, o ile nie dostaną się pod zaszczytny pomnik nieznanego żołnierza, lub nie zdołają się docisnąć do skąpych i głodowych „posad” inwalidzkich.

Uważam się za patriotę. Dlatego pragnąłbym poradzić ojczyźnie mojej, aby kupiła lub wydzierżawiła jaką wyspę bezludną, byle daleko od polskich wybrzeży. Wydatek się opłaci. Pamiętajmy przecież, jak wielką korzyść osiągnęli turcy, wywołując z stolicy swojej na wyspę wszystkie bezdomne psy. Dwa razy w tygodniu przywożą tym egzulom zdechłe konie na pokarm, nie licząc pomocy indywidualnej, zato nikt już nad Bosforem nie obawia się wściekłości. Otóż, do tej pierwszej polskiej kolonii możnaby przewieźć jakim taniem żaglowcem wszystkich bezdomnych i nie mogących pracować inwalidów. W naszym kraju nigdy prawie nie wygasa epidemia

bydła i świń, a zgnitych kartofli i zątechłej mąki mamy pod dostatkiem. Zamiast niszczyć te nieużyteczne produkty spożywcze możnaby raz na miesiąc przewozić do tej kolonii cały ich transport na użytek inwalidów. Będą sarkac i burzyć się? To trudno, Rzeczypospolita jest biedna, stać ją ledwie na Kucharskiego. Dojdłby i kilkanaście milionów remuneracji dla najpokorniejszych pupilków radcowskich i generalskich. Trzeba oszczędzać. Trzeba bezinteresownie kochać ojczyznę. Precz z brudnym materializmem! Życie i śmierć, wszystko dla ojczyzny! Bo ojczyzna nasza — to... Niech sobie doczytują resztę w broszurkach i kurjerkach i różnych „gońcach”. Zresztą można zaprowadzić na wyspie sądy doraźne.

Widziałem sierżanta legionowego bez jednej dłoni i kawałka płuca; sierżant ten też żebrał, ale kłął i śpiewał legiunskie piosenki. „Die Strzelcen singen!” Nie wiem, czy żołnierz ten przewidywał kiedy swoją przyszłość. Czy w słoneczny poranek sierpniowy pod kopcem Kościuszki, gdy szedł na wielki bój bez broni z dziarską piosenką „Hej, Madziar pijel”, mógł tłumić zapał czarną myślą, że w niepodległej ojczyźnie piosenką tą chronić się będzie od śmierci głodowej przed progami obcych lu-

„Zakonnice“ zamiast pracowników.

Dlatego, że p. ławnik Adamski woli mieć w Domach Wychowawczych „zakonnice“, armja bezrobotnych może się zwiększać.

Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatniej redukcji w Magistracie, a oto znów mamy rzecz niezrozumiałą dla nas do zanotowania, mianowicie **Wydział Opieki Społecznej** zwalnia z Domów Wychowawczych personel świecki, a sprowadza na ich miejsce zakonnice. Ciekawy jest wobec tego powód tych zmian, boć przecież względy oszczędnościowe, ani też jakoś pracowników roli odgrywać nie mogą jeśli się zważy, że zakonnice te otrzymują te same pobory, co pracownicy, a wychowanie działy lub pielęgnowanie chorych przez zakonnice wygląda niżej krytyki, o tem zresztą najlepszy sąd wydać mogą lekarze. Zatem nie wiemy, czy Magistratowi chodzi o pomnażanie szeregów bezrobotnych, potęgowanie tym samym niezadowolonia i obciążania skarbu państwa, boć przecież zredukowani pracownicy pobierać będą zapomogi, gdy tymczasem zakonnice te mogłyby nadal pozostawać w klasztorach i z powodzeniem oddawać się praktykom religijnym.

Wynika z powyższego, że jest tu jakiś cel ukryty, lub też osobiste jakieś przyczyny skłoniły Magistrat do tego kroku. A może p. ławnik Adamski rewanżuje się biskupowi, lub też biskup ma już taką władzę w Magistracie, że poprostu zmusił Magistrat do tego?

Nie wiemy. Czekamy wyjaśnienia, w każdym razie znamienym jest fakt, że dzieje się to w Wydziale na czele którego przedstawiciel robotników z Chrześcijańskiej Demokracji, którego to ławnika przypuszczamy obowiązują uchwały swoich członków, domagających się przedłużenia nawet robót sezonowych w celu zmniejszenia kadr bezrobotnych.

Sprawą tą winny się zająć czynniki miarodajne, a w pierwszym rzędzie władze nadzorcze i Rada Miejska, pierwi dlatego, że fakt ten powoduje obciążenie funduszem bezrobocia a drudzy dlatego że na nich ciąży obowiązek zatrudnienia bezrobotnych.

Z za murów klasztornych.

Morderstwo w klasztorze karmelitów we Lwowie.

(Korespondencja własna).

Lwów, 21 września. Zbrodnia dokonana z soboty na niedzielę w klasztorze Karmelitów we Lwowie, wzbudziła w całym mieście zgrozę, rzucając ponure światło na stosunki, panujące w tym klasztorze.

Gdy tylko morderca ks. Józef Kopacz w niedzielę rano zgłosił się do policji, zawiadamiając o zamordowaniu ks. kapelana Jana Ideca — wszczęte zostało przez nadkom. Kozakiewicza natychmiast energiczne dochodzenie.

Przesłuchano mordercę i kilku świadków. W wyniku śledztwa ustalono szereg szczegółów, dotyczących ks. Kopacza, przebiegu zbrodni i uchylono zasłony z panujących w klasztorze Karmelitów stosunków.

MORDERCA CHORY NA LUES.

Ks. Józef Kopacz liczy lat 38. Od 3 lat znajduje się w klasztorze pod im. ojca Adama. Przedtem był księdzem świeckim, lecz za rozwiązłe życie skazany został na osadzenie w klasztorze. Jak informował swe władze, od kilku lat był ciężko chory na lues, który czynił ostatnio znaczne postępy. Choroba ta odbiła się na stanie psychicznym mordercy. Ks. Kopacz robi wrażenie nienormalnego, jest nerwowy i przeczulony. Z usposobienia był skryty i stronił od ludzi.

TŁUMACZENIE SIĘ MORDERCY.

Badany ks. Kopacz złożył dość mgliste zeznania, z których wynika, że zbrodniczy swój czyn popełnił powodowany żądzą zemsty. Zamiarem mordercy nie było jedynie pozbawienie życia ks. Ideca, chciał on zabić również ks. Biniaka, przeora klasztoru, którego uważał za swego największego wroga.

Przeor i ks. Idec, jak zeznaje aresz-

towany morderca, prześladowali go, drwili z niego i z jego choroby, szykanowali i namawiali do złego, by potem kpić zeń. Chorego ks. Kopacza drażniłono drwinami na temat kobiet, dręczono go złośliwym opowiadaniem o skutkach jego choroby i t. p.

Przeor prześladował ks. Kopacza już od dawna, śledząc go ustawicznie, powstała więc w nim jeszcze przed 2 tygodniami myśl zemsty. Zakupił siekiere, którą ukrył w swej celi. Gdy do klasztoru przybył przed paru dniami ks. Idec, rozpoczął on wraz z przeorem dokuczanie ks. Kopaczowi, poruszając ustawicznie niemiłe mu tematy erotyczne.

Ostatnią pobudką do zbrodni były słowa zamordowanego księdza, iż nie wie on, po co taki głupiec, jak ks. Kopacz wogóle żyje.

PRZEBIEG ZBRODNI.

Postanowiwszy zgładzić swych prześladowców: przeora i ks. Ideca — ks. Kopacz zaczął czynić przygotowania z całą premedytacją. Rano przymocował siekiere do pasa pod sutanną, poczem udał się na nabożeństwo do kościoła Nazaretanek. Po powrocie z nabożeństwa wypowiedział jakiegoś braciśzka. Przez dzień cały nie rozstawał się z zawieszoną u pasa siekiere.

Wieczorem ukrył się koło celi ks. Ideca, oczekując jego powrotu. Gdy o godz. 11 wiecz. ks. Idec powracał z pogawędki od przeora, morderca rzucił się nań na progu celi, zadając mu silny cios siekiere w głowę. Cios ten obalił kapelana na ziemię.

BESTJALSTWO MORDERCY.

Zabójca wpadł w szal. Świadczą o tem straszne ciosy na oślepie. Zwłoki są porabane w kilkunastu miejscach.

Po zbrodni morderca optukał nad

wiadrem okrwawione ręce, chwycił znów siekiere, wyszedł, zamknął celę na klucz i począł się skradać do celi przeora.

TCHÓRZLIWY PRZEOR.

Ks. przeor obudził się, słysząc hałas przewróconego krzesła. Zabójca uciekł.

Ks. przeor zaś zerwał się z łóżka, wybiegł na korytarz i krzyknął: Złodzieje! poczem cofnąwszy się do swej celi, zamknął drzwi na klucz i do rana spał spokojnie.

PORNOGRAFICZNE ODKRYTKI W KLASZTORZE.

Spłoszony przez przeora zabójca udał się do swej celi, gdzie przepędził czas do 5 rano, porządkując swe rzeczy i paląc pornograficzne fotografie i rysunki, których jednak część pozostała nie spalona.

Po piątej udał się do kościoła, gdzie czas jakiś się modlił, a następnie wyszedł na ulicę, kierując się wprost do 4 komisariatu.

PO MORDERSTWIE.

Ks. Kopacz osadzony jest w areszcie. Znajduje się w dużej depresji moralnej. Wciąż płacze i modli się.

Równoległe z dochodzeniem policyjnym, toczy się śledztwo władz kościelnych.

Stwierdziło ono podobno szereg nadużyć ze strony władz klasztornych. Spodziewany jest przyjazd do Lwowa ojca prowincjonała zakonu z Krakowa.

ZAMORDOWANY KS. IDEC.

Kurja biskupia informuje, iż zamordowany ks. Idec na początku wojny wstąpił do wojska austriackiego i był odkomenderowany jako kapelan do oddziałów wojskowych polskich w Bośni. Następnie wystąpił na front włoski.

W r. 1918 ks. Idec zgłosił się do wojska polskiego, otrzymując nominację na kapelana w armji gen. Iwaszkiewicza, a następnie został dziekanem armji gen. Stanisława Hallera.

Po zlikwidowaniu wojny wschodniej, którą odbył na froncie, ks. Idec otrzymał nominację na pułkownika i odznaczony został Krzyżem Walecznych.

Po wojnie ks. Idec objął stanowisko dziekana w D. O. K. II Lublin.

Głodówka więźniów politycznych.

(Korespond. własna).

Lwów. — Jak się dowiadujemy została głodówka więźniów politycznych w sobotę (19 b. m.) przerwana, a więźniom pozwolono czasowo, a mianowicie przez trzy tylko dni podawać wikt domowy. Po tych trzech dniach „zawieszenia broni“ ma się rozpocząć dalsze wykonywanie raz nałożonych kar dyscyplinarnych... i prawdopodobnie dalsza głodówka.

Czy władze więzienne naprawdę sądzą, że tego rodzaju znęcanie się nad bezbronny, jak się dowiadujemy, młodocianymi robotnikami — podnosi powagę i znaczenie sądu? obrońcy obwinionych wnieśli zażalenie do sądu i zażądali by klientów ich poddano oględzinom lekarskim w szczególności zażądali by przy oględzinach prócz lekarza więziennego obecny był też lekarz prywatny

przez obronę uproszony, oraz aby oględziny odbyły się w obecności obrońców jako rzeczników prawnych pobitych.

Sąd dozwolił obrońcom jedynie na widzenie się ze swoimi klientami. Dalszym ich prośbom odmówił, a w czasie widzenia się z oskarżonymi nie pozwolił nawet obrońcom ani mówić ani pytać się co do kwestji pobicia.

Ilekroć w procesach słycać żale na pobicie — zawsze prokuratorja czyni zarzuty oskarżonymi dlaczego w czasie nie donieśli władzy o faktach pobicia. Prokuratorowie w czasie rozpraw zapewnają zawsze solennie że „karząca ręka sprawiedliwości“ nie ominęłaby winnych pobicia funkcjonariuszy policyjnych i sądowych...

Pobicie więźniów nastąpiło przed tygodniem do dnia dzisiejszego uniemożliwiono obronie ustalić czy i jakim uszkodzeniem cielesnym ulegli w więzieniu ich klienci. Czy ten bierny opór władz nie nasuwa uzasadnionego podejrzenia, iż chodzi o zyskanie na czasie, aż znikną ślady pobicia? Nie słycać też nic o tem, by nadmierne kary dyscyplinarne zostały umorzone.

Umorzenia wszystkich tych kar domagamy się z całym naciskiem. Nawet zasądzeni zbrodniarze mają prawo do ludzkiego obchodzenia się z nimi — co dopiero gdy chodzi o młodocianych robotników i studentów, pozostających w śledztwie i niewiedomo na razie czy wogóle winnych. — Dać więźniom politycznym wszystkie ulgi, które ustawa im przyznaje. Teoretycznie przyznawać prawo do ulg, a w praktyce drogą sumarycznego postępowania dyscyplinarnego faktycznie odbierać wszystkie ulgi jest równoznacznem z unicestwianiem ustawy i jątżeniem opinji publicznej.

Komu zaszkodziła reforma rolna w Rumunji.

W lokalu ministerstwa rolnictwa w Warszawie odbyła się konferencja prasowa, na której przybyli do Warszawy rumuński minister rolnictwa, p. Aleksander Constantinescu, mówił o przeprowadzonej reformie rolnej w Rumunji. Pan Constantinescu stwierdził, że reforma rolna bynajmniej nie wywołała trwałego spadku produkcji rolniczej. Tylko stan przejściowy pomiarów itd. wywołał był chwilowe trudności produkcji. Rumunja eksportuje obecnie wprawdzie mniej zboża, niż dawniej, ale nie z powodu zmniejszenia produkcji, lecz skutkiem przyłączenia niektórych obszarów, które zawsze musiały wprowadzać zboże obce, a teraz żywią się zbożem rumuńskim. W porównaniu z projektem polskim reforma, dokonana w Rumunji, była bardziej radykalna. Minister wskazał i na polityczne znaczenie reformy, gdyż nadanej ziemi będą chłopci tembardziej bronili przeciwko każdej inwazji. P. Constantinescu wyraził opinie, że gospodarka farmowa spowoduje w Rumunji większą intensywność gospodarki, niż wielka własność.

Jak się okazuje reforma rolna wyszła tylko na dobre państwu i społeczeństwu, zaszkodziła tylko magnatom. Dla tego tak zażarcie walczą przeciwi reformie rolnej polscy magnaci.

dzi? Że jego serdeczne przekleństwa i przedziwne epitetety mogą być skierowane przeciw „rodakom“? Ale — „die Strzelen singen“ zawsze i o to mamy w Polsce jedyny typ na świecie żebraka, co naprawdę wesoło śpiewa i klnie zarówno dającego jałmużnę, jak i odmarwiającego jej. No i żebrak ten podobniejszy jest raczej do beztroskiego bogacza, który dla sportu włóczy się po kraju i przyjmuje należną sobie gościnę. Jest wesoły. Takiego można się niebardzo obawiać.

— Gorzej jest z innym. Spotkałem go na drodze w zimny, deszczowy wieczór jesienny. Prosił o pomoc. Na moje pytanie, czy jest inwalidą, odpowiedział krótko „tak“.

— Czy z polskiej wojny? — pytałem dalej.

— Z polskiej.

— Rentę inwalidzka pan dostaje?

— Pięćdziesiąt dziewięć złotych miesięcznie. Mam żonę i dwoje dzieci. Mam matkę.

Wydało mi się to trochę nieprawdopodobne. Wszak są jakieś komitety, jakieś — w końcu — władze państwowe. A ten nawet protezy nie ma! Spojrzałem wątpięcym wzrokiem na zabłoconą i obszarpaną nogawkę od spo-

dni, zwisającą bezwładnie poniżej kolana. Zebrak zrozumiął.

— Pan patrzy na nogę, że bez protezy, — rzekł spokojnie, — ale to nie moja wina. Przecież lepiej na protezie. Ale bardzo złą miałem, bolało mnie tak, że chodzić zupełnie nie mogłem. W szpitalu jednak powiedzieli mi, że grymaszę i nie chcieli dać innej. Poprostu wypchnęli mnie za drzwi. Chodzę więc bez protezy.

— A nie próbował pan dostać jakiej koncesji, jakiegoś odpowiedniego zajęcia?

— Próbowałem. Nawet dość długo, póki głód nie zagroził śmiercią i mnie i dzieciom moim. Za mieszkaniem w Włocławku płacę 15 złotych. Dzieci nagie, ciągle chorują. Trzeba ciągle się prosić, czekać całymi dniami w różnych kancelaryjach. Obiecują, za pół roku, za rok. A jeśli trzeba prawie codziennie. Nie ja jeden. I zdrowemu teraz trudno znaleźć pracę... Przepadło, coż robić? Może tak być musi?...

Tak, tego nędzarza, tego milczącego agitatora trzeba usunąć na wyspę pierwszej kolonji polskiej, wyspę „Dobrej zasługi“. Caveant consules! Dzwonie na wielki alarm! Strasznie, strasznie dla nas będą wyglądać pola bitew przyszłej wojny, jeśli tych beznógich i bez-

rękich lub ślepych żebraków nie wytępi szybko Rzeczpospolita swoją świętą i mocną dłoń! Na wyspę ich! Lub może do obozu za setkę drutów kolczastych, wśród niedostępnych błot poleskich! Za dużo przyszyli i zdrowych obrońców ojczyzny ich widzi ciągle. A jedno tylko spojrzenie na takiego żebraka w duszy ludzkiej więcej uczyni, niż groza sądu polowego, groza, która w boju jest niczem!...

Żle widzą rodacy moi. Nie umieją lub nie chcą dostrzec wśród tłumów groźnego kaleki — inwalidy, co nie jęczy płacząco i nie wypycha się naprzód, rezygnując z ambicji i godności. Tego, co woli żebrać u obcych, bo mniej go poniżają, niż oficjalni opiekunowie. Tego cichego, straconego na drogach i polach polskich, które obficie zrosił krwią swoją...

Pisz nie tylko feljton, lecz i prawdę. Sprawdźcie. Niech jednak nikt nie sądzi, że reklamuję nędzarza. Nie pomoże swojej ojczyźnie ten, kto daje jałmużnę. Nie przerobi rodaków moich żadne słowo ani czyn żaden. Kraj, w którym Kierniki i Nowaczyńscy chodzą swobodnie, nie ma widać innego barometru, oprócz partyjnych kieszeni. Gascielele różniskiego ducha, prześladowcy najbardziej zasłużonych, niech spadnie

na was przekleństwo i bezlitosna zemsta ludu w chwili kłeski, którą ścigacie na Polskę, zdobytą nie przez was i nie dla was złodzieje!

Inwalida ten nazywa się Jan Orlik mieszkał w Włocławku a służył w 14 pułku piechoty... Jeden z tysięcy, mniejszych lub większych nędzarzy.

Idź, Orliku, włóczęgo bezdomny i beznogi, omijaj pałace i bogate dwory wiejskie, bo psami cię tam wyszczują. Pukaj do drzwi nędżnych chałup chłopskich i dusznych izb robotniczych, tam nie będą cię poniżać szyderstwem, bo sami są poniżeni, ostatni... Nie widać na łachmanach twojej bluzy orderów wojennych, nie przypięto ci „Polonia restituta“. A ty oddałeś ojczyźnie całą swoją przyszość, krew i ból, beznogi, chłopiel! Nie sądz zbyt źle ojczyzny swojej. To chwila, która przeżyć musi. Zdarte będą z tchórzliwych piersi krzykaczy zaszczyty odrodzonej Polski, a twoje wychudłe i zziębnięte ramiona okryje wdzięczny lud królewską purpurą. Niech kamienista droga polska ściele się przed tobą miękkim dywanem marzeń, niech wesoło śmieją się jesienne kwiaty polne i czerwone kiście jarzębin przydrożnych. Idź, Orliku... żebrak w wolnej ojczyźnie!

W dzień śmierci żony --- pijaństwo i miłość...

Historja, o której tu piszemy, dotyczy człowieka, kierującego dość poważną organizacją robotniczą w Łodzi i zajmującego wysokie stanowisko w znanej instytucji społecznej, gdzie chce odgrywać rolę arcypryjotyczną, narodową i robotniczą, jak i w swoim polskim, narodowym i robotniczym stowarzyszeniu. Należy zapoznać z tą historją ogół robotników w Łodzi, by zobaczyli, jakie brudne jednostki chcą stawać na czele klasy pracującej.

Któż jest w Łodzi, ktoby nie znał „kolegi” Kaźmierczaka, kierownika enpeerowskiego związku „Praca”? W Łodzi zna go prawie każdy robotnik. Tylko nie każdy wie, jakim jest p. Kaźmierczak, ten pan Kaźmierczak, który zwalcza klasowe związki zawodowe i P. P. S., który „narodowo” myśli i po enpeerowsku żyje. Więc należy tej historji posłuchać.

Pana Kaźmierczaka spotkało niedawno nieszczęście wielkie, — oto zmarła niespodzianie jego małżonka.

W nieszczęściu jak w nieszczęściu, każdy szuka ukojenia, a w wielkim nieszczęściu nawet najsilniejszy mąż się stara, aby z bólu nie zapłakał i nie oszalał. Więc kto religijny, zwraca się myślą do Boga; kto wierzy w życie wieczne, ten się pociesza, że i on tam będzie w niebie, w szczęściu i radości wiecznej z utraconym; kto ludzkość ukochał, ten może pomyślić, że są nieszczęścia większe, że innych ludzi również nieszczęścia gniołają i swoje cierpienie niesie łatwiej.

Różni ludzie różnie cierpią i różnie się umacniają w niedoli. Rzadko kto nieszczęścia nie znieśli i słaby ulegnie.

Lecz nasz pan Kaźmierczak do słabych nie należy, a chociaż zgon małżonki dotknął go boleśnie, okazał się dość silnym, by się pocieszyć. A pocieszył się pan Kaźmierczak w ten sposób, że w sam dzień śmierci żony u r z a d z i ł w swem mieszkaniu stypę, ale tylko we dwoje, a raczej z dwiema, bo z pocieszycielką wódką i z dziewczyną. Boleść pana Kaźmierczaka musiała być

ogromną, bo sąsiedzi jego, wraz z jego teściową przez długie godziny obserwowali, że nieszczęśliwy ten człowiek stracił zupełnie nad sobą panowanie...

I to tak poruszyło tych sąsiadów, a szczególnie sąsiadki i teściową, że i panu Kaźmierczakowi i jego przyjaciółce (dziewczynie, nie wódce) udzielili doraźnej i bolesnej nauki, że nie wypada kochać się tego samego dnia w dziewczynie publicznej, w którym żona spoczęła na wieki.

Nie chcemy twierdzić, że ta lekcja nie była zbyt surowa. Sąsiedzi i sąsiadki pana Kaźmierczaka wczuli się w jego zrodzony nadmierną boleścią stan duchowy wcale a wcale... niesubtelnie. Ale cóż, kobiety robotnicze nigdy nie rozumieją pana Kaźmierczaka.

I ten właśnie brak subtelności sąsiadów pana Kaźmierczaka i jego teściowej był powodem, że na drugi dzień ten wódz enpeerowskiej pracy wyglądał jak sama boleść. Jeśli twarz ludzka może stać się obrazem nieszczęścia, to oblicze p. Kaźmierczaka było boleści otchłania i można było powiedzieć nie bez pewnej słuszności, że z tych, co poświęcili swe życie całemu światu, niejedynemu może nie wycierpiał tyle, ile wycierpiał w tym dniu Kaźmierczak, chociaż on ukochał tylko pół-światek.

Pan „kolega” Kaźmierczak otrząsnął się jednak szybko ze swego nieszczęścia, wszystko na nim przyszło jak na... zdrowiu samemu i pan Kaźmierczak nosi po żonie... żałobę.

Tacy „żałobnicy” jak pan Kaźmierczak, chcą w Łodzi uchodzić za ludzi prawych, taki „żałobnik” chce być wodzem robotników i taki nie chce się zapoznać z tem, co jest po... drugiej stronie dobrego i złego.

A czyżby nie powinien?

Pewno, że niejedynemu z wodzów N. P. R. powiniby się usunąć w cieniu śmierci cywilnej, ale, — wiadoma rzecz przecież, że p. Kaźmierczak i reszta jenerałów enpeerowskich wstydy się tylko rumieńca wstydu.

Robotnicy Łodzi protestują przeciw próbie zamachu na swe prawa.

W zapelnionej po brzegi sali Majstrów Fabrycznych przy ul. Pańskiej 74, odbył się w dniu 20 września r. b., wielki wiec Polskiej Partji Socjalistycznej zwołany przez dzielnicę „Prawa”.

Po ukonstytuowaniu się przyjdum w osobach przewodniczącego tow. Szalewicz, sekretarza tow. R. Dietricha i asessorów tow. tow. Zieberta, Karchela udzielono głosu posłowi towarzysowi Szczerkowskiemu, którego zebrani witają hucznie oklaskami.

W swym przemówieniu, towarzysz Szczerkowski, w jednych słowach scharakteryzował obecną sytuację gospodarczą państwa i przyczyny upadku złotego. Świat kapitalistyczny co pewien okres czasu przechodzi chorobę kryzysu gospodarczego i to jest właśnie chroniczną chorobą kapitalizmu, chorobą która musi doprowadzić kapitalizm do śmierci i narodzin nowego świata pracy. Przyjdzie czas że kapitalizm sam siebie zje i tym samym zniknie z powierzchni świata.

Socjaliści stale stają w obronie tych, którzy właśnie wskutek wstrząsów gospodarczych kraju najwięcej tracą — robotniczych rzesz państwa. Dlatego należy zwalczać przyczyny obecnego kryzysu aby tym samym dopomóc robotnikom. Największą z przyczyn zła jest walka z ościennymi państwami i nienawiść szowinistyczna. Wszystko jedno czy to jest walka orężna czy gospodarcza należy jej się przeciwstawić z całą bezwzględnością. Dlatego P. P. S. przeciwdziała obecnie prowadzonej wojnie Gospodarczej z Niemcami. Stan gospodarczy kraju jak i też zacięta walka z reformą rolną może być przyczyną do rozwiązania obecnego sejmu i przyspieszenia nowych wyborów. P. P. S. stoi na gruncie nowych wyborów i do tego dąży i dążyć będzie. Nowe wybory powinny dać i muszą dać zwycięstwo klasie robotniczej, dla tego zadaniem każdego robotnika w obecnej chwili nieść uświadomienie między robotniczą bractwem, by błędy roku 1922 nie mogły się powtórzyć. Walka z reakcją to naczelną hasło robotnicze, a walkę można prowadzić łatwo przy świadomości swego celu walczących robotników. Klątwą ludzkości

jest prawo karalności za pomocą śmierci. Prawo to broni burżuazja. My socjaliści żądamy zniesienia kary śmierci i zniesienia przyczyn jej „sądów doraźnych” a natomiast wprowadzenia sądów przysięgłych a nie urzędniczych jakie posiada b. kongresówka.

Błędy robotników z roku 1922 mszczą się. Głód i bezrobocie rozszerza się. Nad osłabionym ciałem robotnika żeruje „Chjena” — 8-ka.

Trzeba nam pamiętać, że zgroza wojny wisi jeszcze stale nad ludami świata. Zamieszki w Chinach, wojna Francuzów w Marokko gwałcą prawa mniejszości narodowej, przypominają nam że państwa się zbroją i że znów stajemy w obliczu zbrojnego pokoju, wobec stanu jaki był przed wojną światową.

Dla tego proletarijaci łączyć się winien i stanąwszy przy „Czerwonym Sztandarze” silnie a celowo odpierać ataki reakcji i przygotować się do walki ostatecznej.

Po przemówieniu tow. Szczerkowskiego zebrani niemiłkającymi oklaskami wyrazili mu podziękowanie i swoją sympatię.

Następnie udzielono głosu przeciwnikom w imieniu których przemawiali p. Klimaszewski z ramienia „niezależnych” i jakiś z przedstawicieli N. P. R.

Przemowy tych przeciwników zebrani przyjęli śmiechem i docinkami.

Ostrą odprawę N. P. Rowcom dał tow. Józef Podkański i w swym świetnym przemówieniu wykazał ich całą obłudę i nicość w stosunku prowadzonej przez nich polityki, w imieniu polskiej „Klasy Robotniczej” zebrani wykazali swą solidarność ze stanowiskiem tow. Potkańskiego, przez długie niemiłkające oklaski i okrzyki „precz z N. P. Rem!”.

Tow. Słoniewski oświadczył że nie może krytykować „niezależnych” bowiem musiałby zacząć od ich programu a tego oni nie mają, lecz za to może przejść do krytyki ich mówców, a zacznie od tego który w ich imieniu przemawiał t.j. p. Klimaszewskiego. P. Klimaszewski powiada — tow. Słoniewski — to jak

dziecko lubiące nowe świecidełko, przed 1905 rokiem p. Klimaszewski był w N.-Decji — bo to była dla niego rzecz nowa — po jakimś czasie gdy z Iona „endecji” został utworzony Narodowy Związek Robotniczy (obecna N. P. R.) specjalnie do walki z socjalistami dając tym wybitną pomoc polskiej burżuazji — w ich szeregach widzimy p. Klimaszewskiego — bowiem to była dla niego nowość. Przyszły lata wojny światowej. P. P. S. stojąc wiernie przy swym programie dążącym do wyzwolenia kraju z niewoli politycznej rozpoczęła walkę z najazdem i o dziwo przyszedł do niej p. Klimaszewski bowiem, to była dla niego rzecz b. nowa, no... a Iawnikowstwo otrzymane z ręki P. P. S. w Łodzi też było rzeczą nową no... i bardzo miłą. Ale skończyły się dni pogodny — przychodzi ciężka walka o wyzwolenie robotników z więzów ekonomicznych. PPS. zмага się w tej walce dając do lepszego jutra p. Klimaszewski powiada że musi trochę odpocząć i przetrwać to co się w PPSie dzieje. Jak zaczął przetrwać tak znalazł się w szeregach „niezależnych” — a dla czego? — no bo to dla niego rzecz nowa i błyskotliwa.

A teraz robotnicy przyznajcie czy ten który w polityce lata, od „Sasa do Lasa” może być niezłomnym kierownikiem ruchu robotniczego?

(„Nie!” krzyczy sala).

Dlatego niechęć zajmować się takimi i ich „niezależną” od zdrowej myśli robotniczej partją.

Po przemówieniach przyjęto następującą rezolucję:

W dniu 20 września r. b. w sali Majstrów zebrani na wiecu zwołanym przez P. P. S. po wysłuchaniu przemówienia tow. posł. Szczerkowskiego tow. tow. Potkańskiego i Słoniewskiego wyrażając uznanie Klubowi P.P.S. w Sejmie za jego stanowisko w obronie interesów klasy robotniczej, stwierdzając, że wobec wzmożonej akcji kapitalu, który wyzyskać chce ciężką sytuację klasy robotniczej dla odebrania osiągniętych zdobyczy socjalnych; że dając do pogorszenia sytuacji ekonomicznej kraju, pogrąża proletarijat w otchłani nędzy by tym łatwiej zmusić do ustępstw.

Wobec tego zebrani najkategoryczniej protestują przeciw zamachom na 8 godz. dzień pracy, przeciw próbom wypłat towarami i przeciw wygładzaniu rzesz robotniczych i przyrzekają pójść na zew gdy przyjdzie, do walki o dobro, pokój i rząd Robotniczy pod sztandarem P. P. S.

Obecny.

Na tle idylli chadeckiej.

W dniu 23 września r. b. sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi Korwin-Korotkiewicz rozpatrywał sprawę b. urzędnika Magistratu m. Łodzi Karola Waleńskiego, oskarżonego z art. 476 cz. 1 K. K.

Tło sprawy przeostawia się następująco:

W nocy z dnia 1 na 2 lipca r. b. p. wiceprezydent Groszkowski został przed domem przy ul. Szkolnej Nr. 12, gdy oczekiwał na otwarcie mu bramy, pobity przez K. Waleńskiego.

Waleński zeznał, że pobił Groszkowskiego podczas przypadkowego spotkania się, na skutek ustnej obrazę, uczynionej mu podczas rozmowy.

Badany bez przysięgi na rozprawie sądowej p. W. Groszkowski oświadczył, że Waleński został zredukowany z Magistratu podczas nieobecności tegoż Groszkowskiego, aczkolwiek należał do pracowników wybitniejszych i pracował już 8 lat, a ostatnio w wydziale podległym jemu, że aż do ostatniej chwili z Waleńskim był w najlepszych stosunkach, nie było między nimi żadnych animozji, że Waleński dokonał swego czynu w stanie podniecenia.

Pozostali świadkowie zeznawali wyłącznie okoliczności, przemawiające na korzyść Waleńskiego, a więc że był on podchmielony, a nawet jeden świadek kategorycznie oświadczył, że widział rozmawiającego Waleńskiego z Groszkowskim tuż przed pobiciem.

Sędzia Korwin-Korotkiewicz po wysłuchaniu formalnego oświadczenia prokuratora o podtrzymaniu oskarżenia i manifestacyjnym niezwracaniu uwagi na piękną przeszłość godziną obronę adw. D. Forelego, nie oddalając się od stołu sędziowskiego, ogłosił wyrok, mocą którego K. Waleński skazany został na 1 rok domu poprawy, t. j. zwykłego więzienia.

Takto skończyła się rozprawa między dwoma serdecznymi przyjaciółmi. Bowiem jak nam wiadomo, Waleński dzięki protekcji Groszkowskiego został początkowo przeniesiony na wyższe stanowisko, a po-

tem... znów dzięki Groszkowskiemu, „wylany”, bowiem... coś się popsulo między niemi.

Ale sprawa ta ma głębsze znaczenie, bowiem masowe i partyjne rugi stworzyły atmosferę, w której Waleński się znalazł.

Ano, bijcie się w piersi penowie, to nie dostaniecie po głowie.

Strajk w przem. piekarskim rozpocznie się w niedzielę.

(koresp. własna).

Warszawa. — W lokalu przy ul. Leszno 53, odbyło się tłumne zebranie delegatów wszystkich piekarń Warszawy.

Po wysłuchaniu sprawozdania delegacji z przebiegu rokowań z właścicielami piekarń, zgromadzeni stwierdzili, iż nie mogą przyjąć propozycji przemysłowców, zgadzających się jedynie na 3%—5% podwyżki i, wobec tego, uchwalają rozpocząć strajk od niedzieli, o ile na termin ten zgodzi się ogólne zgromadzenie robotników przemysłu piekarskiego.

Ogólne Zgromadzenie robotników zostało wyznaczone na sobotę, godz. 4 po poł. do lokalu przy ul. Leszno 31.

Również zebranie delegatów uchwalilo, iż kierownictwo akcją oddaje w ręce Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. przem. spożywczego.

Z życia Partji.

Dzielnica Bałuty.

W niedzielę, dnia 27.IX.25 r. o godz. 10-ej rano, w lokalu przy ul. Aleksandrowskiej 39, odbędzie się zebranie członków partji. Sprawy b. ważne. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Uwaga! Skarbnik dzielnicy Bałuty urzęduje każdego tygodnia w czwartki od godz. 7 do 10 wiecz. i niedziele od 10-ej z rana do 12-ej w południe, w którym to czasie można załatwiać wszelkie sprawy, związane z opłatami członkowskimi.

Komitet.

Dzielnica Czerwona.

W niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 10-ej rano odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S. dzielnicy Czerwonej.

Referat polityczny wygłosi tow. E. Ajnenkiel.

O punktualne przybycie prosi

Komitet.

Dzielnica Koziny-Żabieniec.

W niedzielę, dnia 27 września r. b. o godz. 10-ej rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Letniej Nr. 1 odbędzie się zebranie członków i sympatyków P. P. S.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Komitet.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, 26 b. m., o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Juljusza 28 odbędzie się masówka.

Towarzysze, stawcie się liczeie!

Dwie wycieczki T. U. R.

w Pieniny i do Wschodnich Karpat.

Z wycieczek krajowych Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego największym powodzeniem cieszą się wycieczki: do morza polskiego i w Tatry. Mniej natomiast popularnymi są inne: Pieniny — to nazwa mało znana nietylko robotnikowi, ale często i inteligentowi, a to, co każdy słyszy o piękności Tatr, przysłania obrazę innych części Karpat polskich. Jest to oczywiście niesłusznym. Ciekawe jest wybrzeże morza polskiego, godne podziwu widoki tatrzańskie, niemniej jednak pięknym jest przełom Dunajca w Pieninach, albo kotlina Prutu z Jeremczem, Jasną, Mikuliczym, Tatarowem, Worochta. Mieli sposobność przekonania się o tem uczestnicy dwóch wyżej wymienionych wycieczek tegorocznych.

Wycieczka w Pieniny, składająca się z dwudziestu osób, wyruszyła z Warszawy dn. 9 lipca wieczorem. 10-ego rano jesteśmy w Krakowie, gdzie towarzysze z Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza pokazują nam osobliwości grodu Wawelskiego. Popołudniu wyruszyliśmy w dalszą drogę. Daliśmy utarty w roku ubiegłym szlakiem. A więc: nocleg w Nowym Targu u tow. Synowca, który gościnnie i serdecznie podejmuje wycieczkę. Na drugi dzień pod grozą wiszącego nad nami deszczu ruszamy na furkach do Czorsztyna, a po zwiedzeniu ruin zamku siadamy na przygotowane łódki, by odbyć czterogodzinną przecudną podróż wśród czarującego krajobrazu Pienin z wijącym się wśród nich Dunajcem. (Dok. nast.)

Zarząd Kasy Chorych przy pracy.

We wtorek, dnia 22 września 1925 r. odbyło się pod przewodnictwem Kałużyńskiego posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Po zatwierdzeniu protokołów z 3-ch ostatnich posiedzeń i udzieleniu przez członków Dyrekcji i Przewodniczącego Zarządu odpowiedzi na zgłoszone zapytania, odczytane zostało pismo Związku Zawodowego Pracowników Farmaceutycznych, z propozycją zwołania wspólnej konferencji w celu omówienia środków, zmierzających do sanacji stosunków w aptekach kasowych. Po krótkiej dyskusji Zarząd doszedł do wniosku, iż zwołanie konferencji takiej w chwili obecnej, t.j. przed zapoznaniem się z całością sprawy za pośrednictwem własnych organów kontrolnych, byłoby przedwczesnym.

Pozatem w komunikatach Dyrektor podał do wiadomości, iż istniejące na terenie Kasy dwa Związki Zawodowe pracownicze zaprottestowały przeciwko potrąceniu składek członkowskich na Kasę Chorych z dniem 1 września r. b., uważając powyższe zarządzenie, dokonane bez żadnego uprzedzenia zainteresowanych Związków za nieprawne. Nadto wyżej wspomniane Związki wysunęły postulaty, domagając się przyznania pracownikom kasowym dodatku mieszkaniowego oraz dodatkowego wynagrodzenia (dla pracowników lecznic i ambulatorjów) za godziny przepracowane nadetatowo. Sprawę potrącania składek człon-

kowskich uznano za niepodlegającą dyskusji, a to wobec uchwały Rady Kasy z dnia 11 września r. b., natomiast zgłoszone postulaty postanowiono przekazać odpowiednim komisjom do szczegółowego rozpatrzenia.

W dalszym ciągu omawiano sprawę uruchomienia specjalnej lecznicy dla dzieci i przeniesienia Zakładu fizykalnych metod leczenia z dotychczasowego lokalu. Wobec tego, iż nadarza się obecnie sposobność wydzierżawienia na cel powyższy odpowiedniego lokalu, uchwalono upoważnić Dyrektora wraz z Przewodniczącym Zarządu Kasy do definitywnego załatwienia tej sprawy.

W końcu wysłuchano wniosków Dyrektora Kasy, dotyczących szeregu spraw bieżących, przy czym powzięte zostały stosowne uchwały. M. in. postanowiono uruchomić w Lecznicy III-iej (Łagiewnicka 46) drugi gabinet kobiecy dla chorób wenerycznych, a nadto wobec zbliżającego się terminu wygaśnięcia umowy z właścicielką „Domu Zdrowia” w Zakopanem przystąpić do rozpisanego konkursu na wydzierżawienie odpowiedniego obiektu w Zakopanem, w którym znaleźliby pomieszczenie kuracjusze kasowi.

Na tem zamknięto obrady o godz. 22 m. 30.

KRONIKA.

Od Redakcji. Na zapytanie Stow. b. więźniów politycznych, że autorem feljetonu p. t. „Zamach na wachmistrza”,

podpisany pseudonimem W. Kus, jest tow. Stanisław Sośnicki, autor zbiorku ładnych nowel z czasów rewolucji 1905 i 1906 roku.

Biblioteka Domowa. W każdym mieszkaniu powinny być książki. Zapamiętajcie, że mieszkanie bez książek jest jeszcze ciemniejsze, niż mieszkanie bez lampy. Mieszkanie bez książek nie jest mieszkaniem, lecz jaskinią — mówi Wacław Grabiński. I słusznie. Nie jest tylko czczym frazesem, że książka i wiedza to światło! Wiedzą i książką narody Zachodu stanęły na wyżynach cywilizacji i potęgi stąd płynącej. Wiedza i książka naród nasz tylko wynieść może na szczyty mocarstwa. Tylko oświata musi znaleźć dla siebie miejsce w każdym polskim domu, w każdym domu znaleźć się musi miejsce na książki, z których czerpać będą dzisiejsze i przyszłe pokolenia swą wiedzę, naukę życia i ukończenie życia i kraju. Dziś w ogólnym postępie naprzód idąc, i w Polsce znaleźli się ludzie, których ambicją jest uprzyścić każdemu, najbiedniejszemu nawet, kupowanie książki. Wszak 40 groszy na dobrą polską książkę każdy znajdzie, a tyle kosztuje książka, wydawana przez „Bibliotekę Domu Polskiego”. I aby dla książek tych kącik w domu znaleźć, „Biblioteka” ofiarowuje swoim czytelnikom ozdobne szafki darmo. Taka więc możliwość założenia domowej biblioteki istnieje w granicach każdego budżetu domowego.

2-gi krajowy zjazd b. więźniów politycznych. Dnia 4 i 5 października r. b. o godz. 10-ej rano w sali Rady Miejskiej odbędzie się Zjazd b. więźniów politycznych.

Wstrzymać podwyżkę komornego

Tłumne zgromadzenie ludności Lwowa. (Korespondencja własna)

W niedzielę odbyły się we Lwowie ogromne zgromadzenia pod hasłem:

„wstrzymać podwyżkę komornego”.

Na wiecu w sali „Grażyny” przewodniczył tow. Tymowicz; przemawiali tow. tow.: dr. Dregiewicz, pos. Hausner, ob. Sozański, tow. Galka i tow. Lang. Na wiecu w sali „Gwiazdy” przewodniczył ob. Kaczorowski, przemawiali tow. tow.: dr. Buber, pos. Hausner, dr. Dregiewicz, ob. Sozański i inni.

Po południu odbyły się w tej samej sprawie wiece w sali przy ul. Bonbarda, oraz na przylegających ulicach. Tam przemawiali tow. dr. Dregiewicz dr. Balcken, ob. Sozański, pos. dr. Somerstein i inni.

Wszystkie te wiece były olbrzymimi manifestacjami ludności m. Lwowa przeciwko podwyżce komornego.

Wszędzie uchwalono jednomyślnie rezolucję, żądającą: 1) zmiany ustawy, o ochronie lokatorów w tym kierunku, aby wstrzymany został wzrost czynszów co kwartał, aż do zmiany warunków gospodarczych kraju, a co najmniej na jeden rok.

2) Rozszerzenia moratorium przy zaległościach czynszowych na okres co najmniej półroczny, przy czym sądowi wolno okres ten przedłużyć, o ile okaże się, że lokator bez własnej winy, z powodu kryzysu gospodarczego nie jest w stanie płacić w całości należnego czynszu.

Zdolni agenci

mający znajomości wśród klasy robotniczej i urzędniczej mogą zarobić tygodniowo zł. 50 i więcej, sprzedając najpotrzebniejsze artykuły dla każdego domu, na bardzo dogodnych warunkach. Kaucja pożądana jest od 12 do 20 złotych. Oferty prosimy składać do niniejszego pisma sub. R.

Ta pozycja mieści się w każdym budżecie domowym!

Książka to przyjaciel! Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez książek! A do mbez książek — to ciemna jaskinia.

Chcąc umożliwić każdemu posiadanie własnych książek i własnej domowej Biblioteki. „Biblioteka Domu Polskiego” wydaje za rekordowo niską cenę **40 groszy**, w prenumeracie z przesyłką do domu, tom w niczem nieustępujący wydawnictwom droższym.

Biblioteka Domu Polskiego wydaje co dziesięć dni tom zawierający 200 stron druku w trójbarwnej, efektownej a trwałej okładce.

Biblioteka Domu Polskiego wydaje tylko nieprzemijającej wartości utwory autorów polskich i obcych uwzględniając jednak przedewszystkiem pisarzy polskich.

Biblioteka Domu Polskiego dotychczas wydała 25 tomów następujących autorów: I. J. Kraszewskiego, Winc. Kosiakiewicza, M. Rodziewiczówna, A. Ossendowskiego, Henryka Rzewuskiego, Wołodego Skiby, Mieczysława Smolarskiego, Andrzeja Struga, Wincentego Rapackiego, Edwarda Słońskiego, A. Gruszeckiego, W. Gomulickiego, K. Przerwy-Tetmajera i innych.

W przygotowaniu utwory: Kazimierza Przerwy-Tetmajera, K. Laskowskiego, (Ela), Artura Gruszeckiego, T. Jeża, M. Wierzyńskiego, J. Maciejowskiego, Z. Kackowskiego, J. Korzeniowskiego i innych.

Prenumeratorzy nasi dojsz mogą z czasem do posiadania wartościowej biblioteki domowej za nadzwyczaj niską cenę nie uszczuplającą w niczem ich budżetu domowego, gdyż prenumerata wynosi

Kwartalnie (za 9 tomów) 3 zł. 60 gr.
półrocznie (za 18 tomów) 7 zł. Ogr.
rocznie (za 36 tomów) 14 złotych.

Wpłacający prenumeratę roczną (14 złotych) otrzymają w listopadzie b. r. ozdobną szafkę na 100 książek Biblioteki Domu Polskiego, darmo. — Szafka ta w zakupiańskim utrzymaniu stylu, będzie naprawdę ozdobą każdego domu.

Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe **P. H. O. 9779** przekazem pocztowym na powyższy adres.

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO
WARSZAWA, Marszałkowska 31a.

Teatr świetlny



Piotrkowska róg Główniej.

Dla prenumeratorów „Łodzianina”. Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych w teatrze świetlnym „NOWOŚCI”, ul. Główna róg Piotrkowskiej placąc za pierwsze miejsca i łoża: we wszystkie dni, z wyjątkiem niedziel i świąt **75 gr.**

Dziś i dni następnych!



Dziś i dni następnych!

Dramat sensacyjno-erotyczny

Dwa Serca Kobięce

— w rolach głównych: — **LUCJANO ALBERTINI**
najsilniejszy człowiek

oraz jego urocze partnerki **EVI EWA** i **ANNA GORIŁOWA**.

na 1-szy seans ceny miejsc niższe **10 10 10** Szczegóły w programach **10 10 10** Ostatni seans o godz. 9-ej.

BACZNOŚĆ WYCIECZKOWICZE

Najlepsze miejsce spotkania dla udających się kolejką **ŁÓDŹ-ZGIERZ-OZORKÓW** i **ŁÓDŹ-ALEKSANDRÓW**

W CUKIERNI

JANA HUTNIKA

ZGIERSKA 24, wprost kościoła N. M. P.

..... wielki wybór

czekolady, cukrów i ciast

Na sezon zimowy.

Jedwabne **Kotikowe palta**,
Wełniane **palta damskie z futrzanym kołnierzem**,
Męskie palta na watolinie z kołnierzem fokowym.

Wielki wybór różnych **FUTE MĘSKICH.**

Garderoba męska i damska. w największym wyborze i z najlepszych materiałów **LEONARDA** i **BORSTA**

za **gotówkę** i na **raty.**

POLECA

„WYGODA”

Piotrkowska 238.



SKŁAD WIN

St. Nowakowskiego Zgierska Nr. 39

Poleca: **Wódki, likiery krajowe i zagraniczne w różnych gatunkach oraz spirytus.**

UWAGA: Stowarzyszeniom i wszelkiego rodzaju instytucjom społecznym przy zakupie **RABAT!**



Ceny ogłoszeń:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra

Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowy 10 groszy (str. 8 lam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4 lamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.